

## PRAGNĘ BARDZO, ABY WAM DOBRZE BYŁO (ANIELA SALAWA)

Z bazyliką św. Franciszka w Krakowie jest związana za życia i po śmierci służebnica Boża Aniela Salawa. Pochodziła z podkrakowskiej wsi Siepraw, przysłała na świat w rodzinie chłopskiej, 9 września 1881 r. Jej rodzice (Bartłomiej i Ewa z Bochenków) dbali o jej religijne wychowanie i przygotowanie jej do trudnej drogi życiowej.

### W KRAKOWIE

Późną jesienią 1897 r. po zakończeniu polnych robót, szesnastoletnia Aniela znalazła się w Krakowie u swej starszej siostry Teresy, prosząc ją o znalezienie pracy. O posadę służącej nie było wtedy łatwo, gdyż wiele wiejskich dziewcząt ratowało się od niedostatku na wsi ucieczką do miasta na służbę. Teresa posiadała już wyrobione znajomości i wnet umieściła swą siostrę w domu urzędnika kolejowego. Tak zaczął się prawie dwudziestoletni okres pracy służebnej Anieli w różnych domach krakowskich. Pozostała w Krakowie nawet w czasie pierwszej wojny światowej (1914—1918). Potem z powodu choroby płuc i żołądka coraz trudniej było Anieli spełniać obowiązki służącej, a gdy siły ją opuściły, wynajęła na mieszkanie małą suterенę przy ul. Radziwiłłowskiej 20 i tam przepędziła ostatnie cztery lata życia wśród cierpień i modlitwy, wspomagana przez koleżanki, rodzinę i znajomych kapłanów. Zmarła 12 marca 1922 r. w szpitaliku Stowarzyszenia św. Zyty przy ul. Mikołajskiej 30, przewieziona tam na cztery dni przed śmiercią.

Aniela Salawa najczęściej korzystała z nabożeństw i sakramentów świętych w kościele OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Barbary, gdyż tam odbywały się uroczystości Stowarzyszenia św. Zyty. Od 1905 r. korzystała z kierownictwa duchowego w kościele OO. Redemptorystów na Podgórzu, ale często spotykało się ją w kościele św. Franciszka. Miała do niego łatwy dostęp, gdyż przez wiele lat pracowała w śródmieściu. Od 1912 należała Salawa do III Zakonu świeckiego św. Franciszka przy kościele OO. Franciszkanów, tu uczestniczyła w miesięcznych nabożeństwach tercjarskich, brała udział w procesjach, nawet nosiła w czasie procesji sztandar Kongregacji III Zakonu albo jakiś feretron.

W 1949 r. doczesne szczątki Anieli zostały przeniesione do krypty znajdującej się w kaplicy Męki Pańskiej w bazylice OO. Franciszkanów.

Tutaj wierni z całej Polski ciągle nawiedzają grób Anieli i wypraszają sobie łaski, o czym świadczą liczne nadsyłane podziękowania.

## ODDANA BOGU I LUDZIOM

Życie wewnętrzne Salawy, oparte na głębokiej wierze, było wzmacniane podstawowymi praktykami chrześcijańskimi. W domu rodzinnym zdobyła gruntowne wiadomości religijne, które potem w Krakowie rozszerzyła przez pilne słuchanie kazań i lekturę dzieł ascetycznych. Wnet nauczyła się odprawiania modlitwy myślniej. Przez cotygodniową spowiedź i częstą Komunię św. utrzymywała czystość duszy i wyrobiła sobie delikatne sumienie. W pracy szybka i dokładna, zamiłowana w porządku, utrzymywała w karbach swe skłonności do gniewu, podobania się ludziom i próżności. Stopniowo stawała się coraz bardziej opanowana, oddana na służbę bliźnich, zapominająca o sobie. Subtelna i wrażliwa na niesprawiedliwość i krzywdy, umiała zdobyć się na przebaczenie i oddawała dobrym za złe.

Czystość duszy niejako promieniowała od Salawy, zwano ją "świętą panienką". Ale też strzegła cnoty czystości, a jako służąca narażona na liczne okazje ratowała się kilka razy w nocy ucieczką do koleżanek lub przepędziła noc na strychu lub dachu domu.

Miała Aniela nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, do Męki Pańskiej i do Eucharystii. Te cechy jej duchowości zaznaczały się w rozmowach i praktykach religijnych. Na podstawie *Dziennika*, którego fragmenty doszły do nas, oraz na podstawie wspomnień koleżanek Salawy możemy słusznie wnioskować, że Salawa miała głębokie przeżycia mistyczne.

W ostatnich latach życia przechodziła Aniela wielkie cierpienia fizyczne i duchowe. Wszystko to ofiarowała za grzeszników i za Polskę. Były wypadki, że Salawa brała na siebie cudze cierpienia — i Pan Bóg ją wysłuchiwał.

Jako służąca, nie miała Salawa sposobności do działalności na polu społecznym czy religijnym. Niemniej jednak Aniela Salawa stanowi dowód, jak nawet w bardzo skromnych warunkach można zdziałać wiele dobrego dla bliźnich. W kartce, jaka się zachowała z korespondencji Salawy z koleżankami, znajduje się następujące zdanie: „Pragnę bardzo, aby wam dobrze było...”. Owo zdanie można uważać za charakterystyczne dla wszystkich stosunków Anieli z ludźmi — pragnęła wszystkim czynić dobrze dla ciała i dla duszy.

Poznawszy na podstawie własnego życia ciężki los służących, starała się im ulżyć wedle potrzeby. Jej dobrej i troskliwej opiece powierzali kapłani młode dziewczęta, które dopiero co przybyły do Krakowa w poszukiwaniu służby. I chociaż było jej czasem trudno przyjąć taką opiekę, gdyż sama nie miała zbyt wiele wolnego czasu, przecież jej dobre serce

dla będących w potrzebie brało górę i Aniela troszczyła się o młode dziewczęta nie tylko w początkach ich pobytu w Krakowie, ale brała je pod swoją pieczołowitą opiekę nieraz na długie następne lata. Często sama Aniela, spotkawszy nową dziewczynę w Stowarzyszeniu św. Zyty lub nawet na ulicy, szukała dla niej służby, prowadziła na miejsce pracy, a potem nadal interesowała się losem tych, którym znalazła zajęcie. Podobnie gdy jakaś służąca straciła pracę, pomagała jej przetrwać bezrobocie i niekiedy całe tygodnie utrzymywała ją, dopóki nie znalazła dla niej nowej posady.

Aniela głęboko odczuwała niedolę drugich i starała się ulżyć bliźnim. Czasem miłosierna Aniela sama nie jadła, lub dzieliła się swym obiadem, byle tylko biedniejszy nie odszedł z niczym. Jeśli biedny potrzebował czegoś więcej niż posiłku lub grosza, czekał cierpliwie na wolniejszą chwilę poobiednią i wtedy Aniela rozdawała bieliznę, ubranie, buty, wszystko co miała i co uprosiła sobie od znajomych pań, byle tylko nikt nie pozostał bez wsparcia.

Miłosierdzie Salawy okazało się szczególnie podczas pierwszej wojny światowej. W kilka tygodni po wybuchu wojny Kraków zmienił się jakby w jeden wielki szpital. Nie tylko właściwe szpitale, ale i większe domy, klasztory itp. zapełniły się rannymi żołnierzami. Aniela ofiarowała swą pomoc cierpiącym ludziom. Dalej starała się wykonać obowiązki domowe, ale wiele godzin spędzała między rannymi, zwłaszcza w pierwszych miesiącach wojny, gdy z powodu wyjazdu państwa poza Kraków, w domu miała mniej pracy. Nawet ciche godziny adoracji zastąpiła praca w szpitalach. Codziennie zjawiała się wśród rannych zaopatrzona w żywność różnego rodzaju przysmaki, a szczególnie papierosy, i wszystko to z miłym uśmiechem rozdawała między chorych żołnierzy. Potem wykonywała różne posługi szpitalne, gdyż personel pielęgniarski nie mógł podołać pracy. Rychło stała się dla żołnierzy miłym i wyczekiwanyym gościem. „Idzie święta panienka” — wołali na jej widok ranni żołnierze.

Otoczyła Aniela swym miłosierdziem również jeńców wojennych. Pracowali oni w Krakowie nad brzegami Wisły. Aniela i dla nich wymyśliła pomoc: niosła im chleb, a w wielkim garnku zupę lub kawę. Sama nie mogła udźwignąć garnka, pomagały jej koleżanki, na które umiała tak wpłynąć, że i one z radością chciały nieść pomoc głodnym.

Wczuwając się w potrzeby drugich, potrafiła Aniela podarować nawet swe rzeczy, co było dla niejednego dużą pomocą w czasie przeciągającej się wojny i związanych z nią braków.

W swoich czynnościach kierowała się Aniela bezgraniczną ufnością w Opatrzność Bożą i dlatego nie przywiązywała żadnej wagi do rzeczy ziemskich, nie czyniła żadnych oszczędności, swój zarobek rozdawała ubogim i na cele dobroczynne. Sama doznała wprawdzie od ludzi wiele goryczy i przykrości, a nawet krzywd, ale tym bardziej była szczęśliwa mogąc

innym pomóc i okazać Bogu, jak bardzo pragnie Go kochać w biednych zwłaszcza ludziach.

## STARANIA O BEATYFIKACJĘ

Przekonanie o świętości Salawy było tak powszechne wśród pań, które ją bliżej znały, i wśród koleżanek, że wnet po pogrzebie zaczęto klękać przy jej skromnym grobie na cmentarzu Rakowickim w Krakowie i wzywać jej pomocy oraz wstawiennictwa u Boga. Aniela, która za życia niosła bliźnim serdeczną pomoc, i teraz wysłuchiwała ich prośb, a nieraz pomagała wprost cudownie. Coraz więcej ludzi modli się do niej i coraz więcej jest zgłoszeń łask przypisywanych wstawiennictwu Salawy.

Po drugiej wojnie światowej odbył się, staraniem krakowskich OO. Franciszkanów, proces informacyjny, jako przygotowanie do beatyfikacji. Proces ten miał miejsce w latach 1948—1949 i został uzupełniony procesem dodatkowym w 1956 r. Akta procesowe złożone w Rzymie są obecnie w opracowywaniu. Cały Episkopat Polski i Wyżsi Przełożeni zakonów w Polsce przesłali do Stolicy Św. prośbę o wyniesienie Salawy na ołtarze.

## Z „DZIENNIKA” ANIELI SALAWY

Warto jeszcze przytoczyć kilka zdań Anieli Salawy, zawartych w jej *Dzienniku* duchowym:

„Pan Jezus z monstrancji żalił się bardzo a bardzo na niewdzięczność ludzi. Głos Jego był bardzo rzewny i przenikliwy, a równocześnie dał się ból odczuć Jego Boskiego Serca. Zachęcał Pan Jezus do bardzo wielkich ofiar. Mówił, jak bardzo jest zapomniany nawet u najbliższych i że prawie żadnej czci nie odbiera w stosunku do ilości ludzi”.

\*  
\*                      \*

„W czasie pracy ręcznej zastanawiałam się, na czym polega przy słońcu oczyszczenie prochu. I w jednej chwili odczułam doświadczalnie, jak to będzie, gdy ja spotkam się oko w oko z moim ukochanym Bogiem...

I jaką jest czystość mojej duszy i że żyjąc powinnam się stać jakby błoto do zdeptania we wszystkim, a tym bardziej że Pan Jezus powiedział, że dopóki wyżej cenię ciało moje niż ziemię w ogrodzie, dopóty Pan Jezus jest związany uzaleniem nad słabością moją..”



„Często czuję, jakby z bliska bardzo, ojcowską dobroć Pana Boga, zachęcającą mnie do uwielbienia i radowania się z wielkości Pana Boga... Czuję, że Pan Bóg nie przymusza, ale mile zaprasza i zachęca do przyjmowania dobrowolnych cierpień, jakby dla ulżenia temu, co cierpi, ale wolę zostawia i czeka zezwolenia...

Często czuję doświadczalnie, że jestem jako gość na ziemi i spieszno mi do Ojczyzny...”



„W chwili wielkiej miłości byłam zapewniona, że tu na ziemi mam wytrzymać czyściec, ażeby co pilno z Nim się połączyć, kiedy rozkaże mi umrzeć. I tak mi było powiedziane, że wiele mam i mieć będę cierpień fizycznych, które nie będą zrozumiałe, ani dla spowiednika, ani dla lekarza. A z braku takiego zrozumienia od spowiednika będzie podwojonym cierpienie. I to ma być ten akt heroiczny, którego Pan Bóg żąda od (mojej) duszy. Mam dobrowolnie zgodzić się na to, a wtenczas okaże się szczególna opieka Boża nad duszą Mu oddaną”.



„Zrozumiałam zamiary Boże. Zupełnie inne niż to, co człowiek pojmuje. Wiele rzeczy Pan Jezus zapowiedział, zachęcał do znoszenia przeróżnych upokorzeń, być od wszystkich wzgardzoną, bez sławy i dobrego imienia. I zaznaczył, że zupełnie jest co innego cierpieć to, co mnie się należy, a co innego z miłości wielkiej hojnym sercem brać cierpienia za drugich”.



„Tak to widziałam, że Pan Bóg, litując się nad nędzą ludzką, daje duszy przeróżne ludzkie pomoce, a z nich wynikające pociechy, i to jest dla niej pomoc. A ona jest jakby dziecko maleńkie ustawicznie zabawkami się zabawiające. Niekiedy zabiera (Bóg duszy) te wszystkie zabawki i sam się przed nią ukrywa i patrzy na nią, jak matka na dziecko: „Co ona na to mówi?”

\*

\*

\*

„Regułka życia wewnętrznego: starać się całą siłą woli we wszystkich czynnościach jak najlepiej i najdoskonalej wobec Pana Boga postępować. Starać się jak najmniej myśleć o niepowodzeniu, a na to miejsce wyteżać wszystkie siły na ustawiczne obcowanie z Panem Bogiem. Nie ulegać porywczym myślom oburzenia i zniechęcenia do spowiednika. Nie przewyższać potrzeb swoich nad potrzeby drugich ludzi. W każdym wypadku (a to jest najważniejsze) — czy uda się, czy nie — zachować się w głębokiej pokorze serca i zadowolenia, bo nie to jest złem, że się nie powiodło, tylko to, że niepowodzenia jak należy nie przyjęło. To sprawia cały niepokój i zamieszanie”.

\*

\*

\*

„Kilka razy zrozumiałem doświadczalnie, jak wielka jest doskonałość, do której Pan Bóg dusze przeznaczają, i jakie są przeszkody, że one do niej nie dochodzą: przeważnie bardzo delikatne lenistwo duchowe, trwoga przed pracą i brak posłuszeństwa łasce i przełożonemu”.

\*

\*

\*

„Rozważywszy życie swoje, zdaje mi się, że jestem tu, gdzie mnie od maleńkości Pan Bóg wołał, bo jak tylko dobrze świat poznałam, czułam szalony pociąg do cierpienia i do ubóstwa. I tak w duszy czułam zawsze od dziecka, że tylko będąc w najwięcej poniżonym stanie odpowiem łasce Bożej. I dlatego obrałam dobrowolnie stan służącej, być służącą, wzgardziwszy wszelkim szczęściem, które mi się nastęczało; ufna, że w tym stanie tak upokarzającym odpowiem żądaniu Bożemu.

Stąd też wynika, że powinnam szczerym sercem w praktyce ukochać wszelką nędzę, jaka mi się teraz nastęcza, aby móc lepiej pociągowi pierwszej z młodych lat gorliwości odpowiedzieć. A tym bardziej powinnam się starać łasce tej odpowiedzieć, że cokolwiek w życiu miałam do znoszenia, choć to było bardzo ciężko, tom zawsze tak czuła, że i więcej jeszcze Pan Bóg od duszy mojej żąda, pomna na te słowa, że: nie wyście mnie wybrali, ale jam was wybrał...

Widzę z tych słów, że widocznie Pan Bóg mię do tej drogi już od maleńkości przeznaczył. I czuję to, że mi absolutnie nie wolno pragnąć łatwiejszej drogi”.

## BIBLIOGRAFIA:

1. O. Albert Wojtczak, *Aniela Salawa*, Warszawa 1983.
2. Aniela Salawa, *Dziennik*, *Nasza Przeszłość* 8 (1958) 355—406. — Toż w powyższej biografii o Wojtczaka, w dodatku.
3. O. Andrzej J. Pitlok, *Duchowy rozwój służebnicy Bożej Anieli Salawy*, Rzym 1983.